

***Sygn. akt IX Ka 35/13***

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

***Dnia 14 marca 2013 roku***

Sąd Okręgowy w Toruniu IX Wydział Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Andrzej Walenta

Sędziowie SO Marzena Polak (spr.)

SO Aleksandra Nowicka

Protokolant st.sekr.sądowy Magdalena Maćkiewicz

przy udziale Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Toruniu Barbary Dryzner

po rozpoznaniu w dniu 7 marca 2013 roku

sprawy T. P. oskarżonego o przestępstwo z art. 159 kk w zw. z art. 158 § 1 i 2 kk w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 kk w zb. z art. 157 § 2 kk w zb. z art. 217 § 1 kk w zw. z art. 64 § 1 kk w zw. z art. 11 § 2 kk

**R. K.** oskarżonego o przestępstwo z art. 159 kk w zb. z art. 158 § 1 i 2 kk w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 kk w zb. z art. 157 § 2 kk w zb. z art. 217 § 1 kk w zw. z art. 64 § 2 kk w zw. z art. 11 § 2 kk

na skutek apelacji wniesionych przez obrońców obu oskarżonych

od wyroku Sądu Rejonowego w Toruniu

z dnia 19 listopada 2012 roku sygn. akt II K 870/12

I. zaskarżony wyrok zmienia w ten sposób, iż z opisu czynów przypisanych, w punkcie I (pierwszym) co do T. P. i w punkcie IV (czwartym) co do R. K., eliminuje ustalenie, że narażono K. B. na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia oraz nastąpienia skutku określonego w art. 156 § 1 kk lub 157 § 1 kk;

II. w pozostałym zakresie zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy;

III. zasądza od Skarbu Państwa (Sądu Rejonowego w Toruniu) na rzecz adw. D. K. i adw. W. M. kwoty po 516,60 (pięćset szesnaście złotych sześćdziesiąt groszy) brutto, tytułem zwrotu kosztów nieopłaconej obrony z urzędu w postępowaniu odwoławczym;

IV. zwalnia każdego z oskarżonych od uiszczenia kosztów sądowych za II instancję, a wydatkami poniesionymi w postępowaniu odwoławczym obciąża Skarb Państwa.

Sygn. akt IX Ka 35/13

## UZASADNIENIE

**T. P.** został oskarżony o to, że w nocy z 12 na 13 kwietnia 2012 roku w T. działając wspólnie i w porozumieniu z **R. K.** oraz innymi osobami pobił **P. W.**, **J. K.** oraz **K. B.**, podczas którego narażono: **P. W.** na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, **J. K.** na bezpośrednie niebezpieczeństwo nastąpienia skutku określonego w art. 157 § 1 kk, oraz naruszono nietykalność cielesną **K. B.**, w wyniku którego w/w doznali obrażeń w postaci: **K. B.** - obrzęku tkanek miękkich okolicy jarzmowej lewej, **J. K.** - rany tłuczonyj głowy okolicy skroniowej prawej, licznych otarć naskórka całego

ciała, skutkujących naruszeniem czynności narządów ciała na okres poniżej 7 dni, P. W. - rany tłuczonej głowy, rany kłutociętej lewej okolicy lędźwiowej z następowym uszkodzeniem przepony, górnej powierzchni śledziony i tylnej ściany żołądka z obecnością krwi w jamie otrzewnej skutkujący ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu, z tym ustaleniem, że R. K. uderzał J. K. oraz P. W. pałką, zadając nią uderzenia po całym ciele oraz bił ich pięściami i kopał, a T. P. użył gazu wobec K. B., uderzył kilkakrotnie pięścią w głowę oraz kopał po ciele J. K., a wobec P. W. użył noża którym zadał jedno pchnięcie w brzuch, powodując ranę kłutociętą lewej okolicy lędźwiowej z następowym uszkodzeniem przepony, górnej powierzchni śledziony i tylnej ściany żołądka z obecnością krwi w jamie otrzewnej, przy czym czynu tego dopuścił się w ciągu 5 lat, po odbyciu w okresie od dnia 12.09.2009 r. do dnia 09.09.2011 r., z zaliczeniem okresu od dnia 05.12.2007 r. do dnia 14.03.2008 r. oraz od dnia 17.05.2008 r. do dnia 12.09.2008 r. kary 3 lat i 3 miesięcy pozbawienia wolności za ciąg trzech przestępstw żart. 13§1kkw zw. z art. 280 § 1 kk oraz jedno przestępstwo z art. 280 § 1 kk, orzeczonej wyrokiem Sądu Rejonowego w T. sygn. (...)z dnia 14.03.2008 r - **tj. o przestępstwo z art. 159 k.k w zb. z art. 158 §1i2 k.k. w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 kk w zb. z art. 157 § 2 kk w zb. z art. 217 § 1 kk w zw. z art. 64 § 1 kk w zw. z art. 11 § 2 k.k.**

**R. K.** został oskarżony o to, że w nocy z 12 na 13 kwietnia 2012 roku w T. działając wspólnie i w porozumieniu z T. P. oraz innymi osobami pobił P. W., J. K. oraz K. B., podczas którego narażono: P. W. na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, J. K. na bezpośrednie niebezpieczeństwo nastąpienia skutku określonego w art. 157 § 1 kk, oraz naruszono nietykalność cielesną K. B., w wyniku którego w/w doznali obrażeń w postaci: K. B. - obrzęku tkanek miękkich okolicy jarzmowej lewej, J. K. - rany tłuczonej głowy okolicy skroniowej prawej, licznych otarć naskórka całego ciała, skutkujących naruszeniem czynności narządów ciała na okres poniżej 7 dni, P. W. - rany tłuczonej głowy, rany kłutociętej lewej okolicy lędźwiowej z następowym uszkodzeniem przepony, górnej powierzchni śledziony i tylnej ściany żołądka z obecnością krwi w jamie otrzewnej skutkujący ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu, z tym ustaleniem, że R. K. uderzał J. K. oraz P. W. pałką, zadając nią uderzenia po całym ciele oraz bił ich pięściami i kopał, a T. P. użył gazu wobec K. B., uderzył kilkakrotnie pięścią w głowę oraz kopał po ciele J. K., a wobec P. W. użył noża którym zadał jedno pchnięcie w brzuch, powodując ranę kłutociętą lewej okolicy lędźwiowej z następowym uszkodzeniem przepony, górnej powierzchni śledziony i tylnej ściany żołądka z obecnością krwi w jamie otrzewnej, przy czym czynu tego dopuścił się w ciągu 5 lat po odbyciu łącznie co najmniej 1 roku pozbawienia wolności: w okresie od dnia 30.09.2006 r. do dnia 04.12.2008 r., z zaliczeniem okresu od dnia 05.11.2001 r. do dnia 02.06.2005 r. oraz od dnia 01.08.2005 r. do dnia 31.10.2005 r. kary łącznej 6 lat pozbawienia wolności orzeczonej w pkt IX. wyroku łącznego Sądu Okręgowego w T. sygn. (...) z dnia 23.02.2010 r. za przestępstwo m.in. z art. 280 § 2 kk w zw. z art. 64 § 1 kk oraz po odbyciu w okresie od dnia 04.03.1999 r. do dnia 27.10.2001 r. części kary 3 lat pozbawienia wolności za czyny z art. 208 dkk orzeczonej wyrokiem Sądu Rejonowego w T. sygn. (...) z dnia 02.12.1994 r - **tj. o przestępstwo z art. 159 k.k w zb. z art. 158 § 1 i 2 k.k. w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 kk w zb. z art. 157 § 2 kk w zb. z art. 217 § 1 kk w zw. z art. 64 § 2 kk w zw. z art. 11 § 2 k.k.**

**Wyrokiem z dnia 19 listopada 2012 roku Sąd Rejonowy w Toruniu**, sygn. akt II K 870/12

I/ uznał oskarżonego **T. P.** za winnego tego, że w nocy z 12 na 13 kwietnia 2012 roku w T. działając wspólnie i w porozumieniu z R. K. oraz innymi osobami używając niebezpiecznych narzędzi w postaci metalowej pałki, pałki bejsbolowej oraz noża dokonał pobicia P. W., J. K. oraz K. B., podczas którego narażono pokrzywdzonych na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia oraz nastąpienia skutku określonego w art. 156 § 1 kk lub 157§1kk, z tym ustaleniem, że R. K. uderzył P. W. w kark metalową pałką , zadał nią uderzenia po całym ciele oraz kopał J. K., a T. P. użył gazu wobec K. B., uderzył kilkakrotnie pięścią w głowę oraz kopał po ciele J. K., a wobec P. W. użył noża, którym zadał jedno pchnięcie w brzuch, powodując ranę kłutociętą lewej okolicy lędźwiowej z następowym uszkodzeniem przepony, górnej powierzchni śledziony i tylnej ściany żołądka z obecnością krwi w jamie otrzewnej, skutkującą ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu przy czym czynu tego dopuścił się w ciągu 5 lat po odbyciu w okresie od dnia 12.09.2009 r. do dnia 09.09.2011 r., z zaliczeniem okresu od dnia 05.12.2007 r. do dnia 14.03.2008 r. oraz od dnia 17.05.2008 r. do dnia 12.09.2008 r. kary 3 lat i 3 miesięcy pozbawienia wolności za ciąg trzech przestępstw z art. 13§1kkw zw. z art. 280 § 1 kk oraz z art. 280 § 1 kk, orzeczonej wyrokiem Sądu Rejonowego w T. sygn. (...) z dnia 14.03.2008 r., tj. za winnego popełnienia występku z art. 158§ 2 kk w zw. z art. 156 §1 pkt 2 kk

w zw. z art. 159 kk w zw. z art. 64 §1 kk w zw. z art.11§ 2kk i za to, w myśl art. 11§3kk, na mocy art. 156§1 pkt 2kk, wymierzył mu karę 4 lat pozbawienia wolności;

II) na podstawie art. 63§1kk zaliczył na poczet orzeczonej wobec oskarżonego T. P. kary pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztowania od dnia 17 kwietnia 2012r. do dnia 12 listopada 2012r. przyjmując, iż jeden dzień rzeczywistego pozbawienia wolności jest równoważny jednemu dniowi kary pozbawienia wolności;

III) na podstawie art. 46§1kk zasądził od oskarżonego T. P. na rzecz pokrzywdzonego P. W. kwotę 5000 złotych tytułem częściowego zadośćuczynienia;

IV) uznał oskarżonego **R. K.** za winnego tego, że w nocy z 12 na 13 kwietnia 2012 roku w T. działając wspólnie i w porozumieniu z T. P. oraz innymi osobami używając niebezpiecznych narzędzi w postaci metalowej pałki, pałki bejsbolowej oraz noża dokonał pobicia P. W., J. K. oraz K. B., podczas którego narażono pokrzywdzonych na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia oraz nastąpienia skutku określonego w art. 156 § 1 kk lub 157§1kk, z tym ustaleniem, że R. K. uderzył P. W. w kark metalową pałką , zadał nią uderzenia po całym ciele oraz kopał J. K., a T. P. użył gazu wobec K. B., uderzył kilkakrotnie pięścią w głowę oraz kopał po ciele J. K., a wobec P. W. użył noża którym zadał jedno pchnięcie w brzuch, powodując ranę kłutociętą lewej okolicy lędźwiowej z następowym uszkodzeniem przepony, górnej powierzchni śledziony i tylnej ściany żołądka z obecnością krwi w jamie otrzewnej, skutkującą ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającą życiu przy czym czynu tego dopuścił się w ciągu 5 lat po odbyciu łącznie co najmniej 1 roku pozbawienia wolności: w okresie od dnia 30.09.2006 r. do dnia 04.12.2008 r., z zaliczeniem okresu od dnia 05.11.2001 r. do dnia 02.06.2005 r. oraz od dnia 01.08.2005 r. do dnia 31.10.2005r. kary łącznej 6 lat pozbawienia wolności orzeczonej w pkt IX wyroku łącznego Sądu Okręgowego w T. sygn. (...) z dnia 23.02.2010 r. za przestępstwo m.in. z art. 280 § 2 kk w zw. z art. 64 § 1 kk , tj. za winnego popełnienia czynu stanowiącego występki z art. 158 § 2 kk i art. 159kk w zw. z art. 64 § 2 kk w zw. z art. 11§2kk i za to, w myśl art. 11§3kk w zw. z art. 64§2kk, na mocy art. 159kk, wymierzył mu karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności;

V) na podstawie art. 63§1kk zaliczył na poczet orzeczonej wobec oskarżonego R. K. kary pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztowania od dnia 2 maja 2012r. do dnia 12 listopada 2012r. przyjmując, iż jeden dzień rzeczywistego pozbawienia wolności jest równoważny jednemu dniowi kary pozbawienia wolności;

VI) na podstawie art. 46§1kk zasądził od oskarżonego R. K. na rzecz pokrzywdzonego P. W. kwotę 1000 złotych tytułem częściowego zadośćuczynienia;

VII) zasądził od Skarbu Państwa na rzecz Kancelarii Adwokackiej adw. W. M. oraz na rzecz Kancelarii Adwokackiej adw. D. K. kwoty po 804 złote powiększone o należne stawki podatku VAT tytułem zwrotu kosztów obrony udzielonej oskarżonym z urzędu;

VIII) zwolnił oskarżonych z kosztów sądowych, wydatkami postępowania obciążył Skarb Państwa.

Wyrok ten zaskarżyli: w całości obrońca oskarżonego T. P. i w części dotyczącej orzeczenia o karze obrońca oskarżonego R. K..

**Obrońca oskarżonego T. P.** zarzucił:

1/ obrazę przepisów prawa procesowego, która miała wpływ na treść orzeczenia, mianowicie art. 4 k.p.k., art. 5 § 2 k.p.k., art. 7 k.p.k., art. 410 k.p.k., 424 § 1 k.p.k., polegającą na:

a) stwierdzeniu, że oskarżony T. P. popełnił zarzucane mu aktem oskarżenia czyny zabronione, w sytuacji gdy zebrany w sprawie materiał dowodowy przeczy przyjętej przez Sąd rozpoznający sprawę tezie, aby oskarżony użył wobec P. W. noża, którym zadał jedno pchnięcie w brzuch, powodując ranę kłutociętą lewej okolicy lędźwiowej z następowym uszkodzeniem przepony, górnej powierzchni śledziony i tylnej ściany żołądka z obecnością krwi w jamie otrzewnej, skutkującą ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu,

b) ocenie materiału dowodowego zebranego w przedmiotowej sprawie z naruszeniem zasad prawidłowego rozumowania, wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego oraz rozstrzygnięciu nie dających się usunąć wątpliwości w sprawie na niekorzyść oskarżonego, w szczególności poprzez:

- całkowite zbagatelizowanie przez Sąd rozpoznający sprawę treści opinii nr (...), z zakresu badań biologicznych wykonanych w Laboratorium Kryminalistycznym KWP w G., zwłaszcza gdy się zważy, że z treści sporządzonej opinii jednoznacznie wynika, iż na żadnym z zabezpieczonych przedmiotów, w szczególności brzeszczocie noża o długości ok. 7,5 cm, nożu kuchennym o długości całkowitej ok. 34 cm, wyizolowany profil DNA nie wykazuje zgodności z profilem DNA oskarżonego T. P.,

- całkowite zmarginalizowanie przez Sąd rozpoznający sprawę treści opinii nr (...), z zakresu badań daktyloskopijnych wykonanych w Laboratorium Kryminalistycznym KWP w G., w sytuacji, gdy z treści sporządzonej opinii wynika, że na żadnym z zabezpieczonych przedmiotów, w szczególności na ostrzu metalowym oznaczonym jako ślad nr 3 i nożu oznaczonym jako ślad nr 1, nie stwierdzono występowania odwzorowań linii papilarnych należących do oskarżonego T. P..

c) braku uwzględnienia okoliczności korzystnych dla oskarżonego T. P., podnoszonych w zeznaniach pokrzywdzonych złożonych w trakcie postępowania przed Sądem pierwszej instancji, które potwierdzały istnienie istotnych wątpliwości co do sprawstwa oskarżonego w zakresie ugodzenia nożem P. W., zwłaszcza gdy zważy się, że:

- żadna z osób pokrzywdzonych uczestniczących bezpośrednio w zdarzeniu, zarówno K. B., jak i J. K., nie widziały, aby oskarżony T. P. ugodził nożem pokrzywdzonego P. W.,

- pokrzywdzony P. W. na etapie postępowania przygotowawczego mylił imiona oskarżonych, na rozprawie wskazał, iż było to skutkiem omyłki, czemu Sąd rozpoznający sprawę, bezgranicznie dał wiarę wskazując, iż nie może to dyskredytować rzetelności zeznań tego świadka.

2. obrazę przepisu prawa procesowego, która miała wpływ na treść wyroku, mianowicie art. 167 k.p.k. w zw. z art. 366 § 1 k.p.k. polegającą na zaniechaniu przez sąd pierwszej instancji przeprowadzenia z urzędu dowodów niezbędnych dla ustalenia prawdy obiektywnej, skoro się zważy, że:

a) Sąd rozpoznający sprawę powziął wątpliwości co do wiarygodności zeznań świadków D. B. i P. P., wnioskowanych przez obronę, na okoliczność faktu, iż pokrzywdzony P. W. pracował na przełomie sierpnia i września 2012r. przy budowie pawilonu (...) w Ś., a tym samym dla ustalenia stopnia niepełnosprawności i czasu powrotu do zdrowia w wyniku zaistnienia przedmiotowego zdarzenia, a także zakresu wyrządzanych pokrzywdzonemu krzywd, skoro się zważy, iż zadośćuczynienie ma charakter uznaniowy, a jego przyznanie nie jest obligatoryjne w każdej sytuacji gdy zaistnieje krzywda, lecz zależy od uznania i oceny sądu konkretnych okoliczności sprawy,

b) Sąd rozpoznający sprawę uznał za całkowicie wiarygodne zeznania pokrzywdzonego P. W., który wskazał, iż to oskarżony T. P. ugodził go nożem, podczas gdy na zabezpieczonym nożu nie widnieją odciski linii papilarnych ani profil DNA należący do oskarżonego, a mimo to Sąd nie podjął starań, aby wyjaśnić do kogo należą odciski palców i profil DNA na zabezpieczonym brzeszczocie noża i nożu, a tym samym nie wyjaśnił jakże istotnych okoliczności sprawy, które podważają sprawstwo oskarżonego T. P.,

3. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku, mający wpływ na jego treść, a polegający na bezzasadnym uznaniu przez Sąd, że:

a) oskarżony T. P. miał na miejscu zdarzenia nóż, podczas gdy pokrzywdzeni takim nożem nie dysponowali, zwłaszcza gdy się zważy, iż w zabezpieczonym w aktach sprawy materiale dowodowym znajduje się nóż o długości ok. 35 cm, a także brzeszczot noża o długości ok. 7.5 cm, na którym wyizolowany profil DNA nie należy do oskarżonego T. P., a do innej osoby, a także brak jest na wskazanych powyżej przedmiotach odwzorowań linii papilarnych należących do oskarżonego T. P.,

b) pokrzywdzeni udając się na miejsce zdarzenia, świadomie godząc się z ewentualnością siłowej konfrontacji z oskarżonymi, nie dysponowali żadnymi niebezpiecznymi przedmiotami służącymi do obrony czy zadawania ciosów, skoro się zważy, iż w aktach sprawy został zabezpieczony nóż o długości ok. 35 cm, brzeszczot noża o długości ok. 7.5 cm, zaś badania przeprowadzone przez biegłych nie pozwalają na przyjęcie, że narzędziami tymi operował T. P., a oskarżony R. K. wskazał, iż J. K. miał na miejscu zdarzenia „mniejszy” nóż, a P. W. miał duży nóż, jak również, oskarżeni spójnie zeznali, iż pokrzywdzony J. K. miał na miejscu zdarzenia pałkę,

c) obaj oskarżeni, tj. T. P. i R. K., działali wspólnie i w porozumieniu z innymi nieustalonymi osobami, podczas gdy w rzeczywistości na miejsce zdarzenia oskarżeni udali się tylko we dwójkę, a pozostałe nieustalone i nieznanne oskarżonym osoby, przyłączyły się w trakcie zdarzenia, ich działanie nie było objęte porozumieniem z oskarżonymi i wspólnym zamiarem popełnienia czynu zabronionego, więc co najwyżej możemy mówić o sprawstwie równoległym ewentualnie sukcesywnym,

d) pokrzywdzony P. W. nie znał wcześniej K. B. i J. K., zwłaszcza gdy się zważy, iż zasadnicze rozbieżności w tym zakresie powstały w toku prowadzonego postępowania dowodowego i podważyły wiarygodność zeznań P. W. w tym zakresie,

e) pokrzywdzony P. W. nie miał żadnego interesu w tym, aby wskazywać na oskarżonego T. P. jako sprawcę ugodzenia go nożem, gdy się zważy, iż z uwagi na mnogość osób uczestniczących w zdarzeniu, fakt, iż niektóre osoby nie były znane P. W., a także okoliczność, iż oskarżony T. P. był skonfliktowany ze znajomymi pokrzywdzonego P. W., logicznym było pomawianie osoby obecnej i znanej pokrzywdzonemu, tym bardziej, że zdarzenie miało charakter obustronny i pomawianie innej osoby może być, z dużą dozą prawdopodobieństwa, traktowane jako forma obrony,

a zatem dokonano ustaleń sprzecznych z materiałem dowodowym, poprzez oparcie się na nieuprawnionych domniemaniach i wyciągnięciu dowolnych wniosków, nie znajdujących poparcia w przeprowadzonych dowodach.

Powołując się na powyższe skarżący wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku i orzeczenie co do istoty sprawy, poprzez ustalenie, że oskarżony T. P. dopuścił się przestępstwa z art. 158 § 2 kk w zw. z art. 64 § 1 kk i zmianę opisu czynu poprzez eliminację z jego treści ustaleń dotyczących użycia noża przez oskarżonego T. P. i spowodowanie skutku z art. 156 § 1 pkt 2 kk, i wymierzenie za to przestępstwo łagodnej kary pozbawienia wolności, z warunkowym zawieszeniem jej wykonania, uchylenie zawartych tam rozstrzygnięć dotyczących zadośćuczynienia, ewentualnie o uchylenie zaskarżonego orzeczenia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi pierwszej instancji.

**Obrońca oskarżonego R. K.** zarzucił rażąco niewspółmierność orzeczonej kary w wysokości 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności wynikającą z niedostatecznego uwzględnienia okoliczności czynu i osobowości sprawcy, które powinny mieć wpływ na ich łagodniejszy wymiar, przy jednoczesnym uznaniu za obciążające oskarżonego okoliczności, które warunkowały zastosowaną kwalifikację prawną czynu.

Powołując się na w/w zarzut, skarżący wniósł o zmianę wyroku w zaskarżonej części poprzez obniżenie orzeczonej kary do 2 lat pozbawienia wolności, ewentualnie wnosząc o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania.

#### **Sąd Okręgowy zważył, co następuje:**

Jakkolwiek, zaskarżony wyrok wymagał pewnej korekty, apelacje obrońców oskarżonych nie zasługiwały na uwzględnienie.

#### **Odnośnie apelacji obrońcy oskarżonego T. P.**

Skarżący niezasadnie zarzucał, jakoby sąd orzekający błędnie orzekł o odpowiedzialności T. P..

Przyznać zdecydowanie trzeba, że zawarte w pisemnych motywach orzeczenia wywody w zakresie oceny dowodów ocenić należy w realiach sprawy jako zbyt lakoniczne, bowiem sąd nie dokonał pogłębionej – jawiącej się jako

pożądana w stanie dowodowym sprawy - analizy wszystkich dowodów przyjętych za podstawę orzeczenia, i w sposób niewystarczający ustosunkował się dowodów mających zdaniem obrony wymowę korzystną dla oskarżonego, wykazując dlaczego nie potwierdzając wersji wydarzeń zaprezentowanej przez oskarżonego w jego wyjaśnieniach, nie mogły podważać wymowy pozostałych dowodów. Owe uchybienia nie uniemożliwiały jednak kontroli instancyjnej rozstrzygnięcia, tj. rozstrzygnięcia zarzutów o dokonaniu przez sąd orzekający niewłaściwej oceny dowodów, oceny prawidłowości poczynionych przez sąd I instancji ustaleń i uznania w konsekwencji, że zaskarżone rozstrzygnięcie jest trafne. Weryfikacja argumentacji przedstawionej w uzasadnieniu postawionych w apelacji zarzutów w konfrontacji z materiałem dowodowym znajdującym się w aktach sprawy świadczy o tym, że sąd meriti trafnie ocenił poszczególne dowody i ich znaczenie dla oceny sprawstwa i winy oskarżonego T. P.. Opierając się na zeznaniach pokrzywdzonych, m.in. P. W., sąd I instancji prawidłowo odtworzył kluczowe okoliczności zdarzenia, które miało miejsce w nocy z 12 na 13 kwietnia 2012 r. Błędnie uznał wprawdzie w ustalonym stanie faktycznym K. B. za ofiarę pobicia, niemniej jednak w sposób uprawniony przyjął, że działając wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami, używając niebezpiecznych narzędzi w postaci metalowej pałki, pałki bejsbolowej oraz noża, T. P. brał udział w pobiciu J. K. i P. W. i że to on w trakcie tego zajścia zadał P. W. cios nożem, który spowodował powstanie u w/w pokrzywdzonego obrażeń z art. 156 § 1 pkt 2 kk.

Dążąc do podważenia niekorzystnych dla oskarżonego T. P. ustaleń, skarżący szeroko wywodził, że relacje P. W., na których w przeważającej mierze oparł się sąd, nie mogły w rzeczywistości stanowić miarodajnej podstawy do stwierdzenia, w jaki sposób zachowywali się w trakcie inkryminowanego zajścia jego poszczególni uczestnicy. Z uzasadnienia zaskarżonego wyroku faktycznie nie wynika, by sąd dostrzegł, że w zeznaniach P. W. występują pewne sprzeczności i że nie w pełni znajdują one potwierdzenie w relacjach pozostałych pokrzywdzonych. Prawdą jest też, że dokonując ich oceny sąd nie odniósł się wprost do niektórych prima facie sprzecznych z nimi dowodów. Stwierdzić jednakże należy, że ostatecznie trafnie, tj. nie uchybiając w tym zakresie regułom wynikającym z art. 7 kpk, uznał, że stanowiły one pełnowartościowy materiał dowodowy, wystarczający do podważenia wyjaśnień oskarżonego T. P.. Występujące w zeznaniach P. W., drobne w istocie mankamenty, w świetle standardów swobodnej oceny nie wykluczały przyjęcia jego konsekwentnych co do kluczowych z punktu widzenia odpowiedzialności w/w oskarżonego elementów przebiegu zdarzenia relacji jako podstawy niekorzystnych dla T. P. ustaleń faktycznych. Brak w rzeczywistości jest podstaw do przyjęcia, że fałszywie pomówił on T. P., zmierzając do tego, by poniósł on odpowiedzialność za surowiej karane przestępstwo. Na to, że nieprawdziwie, działając akurat na niekorzyść tego oskarżonego, przedstawił on okoliczności zajścia, nie wskazywała ani wnikliwa analiza jego relacji przez pryzmat zasad prawidłowego rozumowania, wiedzy, czy doświadczenia życiowego, ani wyniki ich weryfikacji w kontekście żadnego z pozostałych dowodów (w tym i tych, do których nie ustosunkował się sąd). Przeprowadzenie dowodów, o których mowa w apelacji nie było natomiast konieczne dla dokonania prawidłowej oceny wiarygodności zeznań w/w świadka.

Kwestionując prawidłowość przyjęcia zeznań P. W. za podstawę ustaleń o użyciu noża przez T. P., skarżący opierał się przede wszystkim na tym, że w/w świadek mógł mieć interes w tym, by oskarżonego pomawiać, bowiem mógł obawiać się tego, że sam może zostać pociągnięty do odpowiedzialności co najmniej za udział w bójce, jeśli nie pobiciu oskarżonych. Wyjść należy zatem od stwierdzenia, że **sąd trafnie przesądził, że przedmiotowe zajście nie miało charakteru wzajemnego i że to nie grupa, w której skład wchodził pokrzywdzony P. W., tylko ta, do której zaliczali się oskarżeni, miała w nim przewagę.** Leżące u podstaw rozważań na temat wiarygodności zeznań P. W. spekulacje skarżącego na temat tego, że rozkład sił był inny, są całkowicie bezpodstawne.

Przyznając się do użycia gazu wobec K. B. oraz pobicia J. K. i P. W., oskarżony T. P. faktycznie konsekwentnie utrzymywał, że bronił się jedynie przed agresją pokrzywdzonych, którzy zaatakowali jego i R. K., używając przyniesionych przez siebie niebezpiecznych narzędzi, a za obrażenia P. W. odpowiedzialność ponoszą dwaj nieznani, młodzi mężczyźni, którzy przypadkowo znaleźli się na miejscu zdarzenia. Sąd słusznie uznał, że te wyjaśnienia, z których wynikało de facto, że tylko niezwykle szczęśliwy zbieg okoliczności w postaci pojawienia się w odpowiednim momencie chętnych do udzielania im pomocy dwóch nieznanymi osobami pozwolił jemu i R. K. wyjść obronną ręką z konfrontacji z mającymi nad nimi przewagę pokrzywdzonymi, nie zasługiwały na danie im wiary. Wnikliwa analiza zgromadzonych dowodów prowadzi do wniosku, że to przeciwna wersja wydarzeń wyłaniająca się z zeznań

pokrzywdzonych była zgodna z prawdą. Nic nie wskazywało na to, że to agresywnie nastawieni pod adresem oskarżonych pokrzywdzeni, posługując się prowokacją, zwabili ich na spotkanie i wykorzystując przyniesione ze sobą niebezpieczne narzędzia w postaci pałki i noży, zamierzali ich dotkliwie pobić.

Wyjaśnienia oskarżonego T. P. co do tego, jakimi niebezpiecznymi narzędziami mieli dysponować pokrzywdzeni nie były konsekwentne. Początkowo twierdził on, że tylko P. W. miał ze sobą pałkę oraz nóż i nic nie mówił o tym, że również J. K. posiadał jakiś niebezpieczny przedmiot („coś jak nóż”). Wydaje się zaś wręcz nieprawdopodobnym, by T. P. mógł po prostu zapomnieć o tym, że obaj pokrzywdzeni dysponowali niebezpiecznymi przedmiotami. Okoliczność ta – z czego bez wątplenia zdawał on sobie sprawę - miała wszak niezwykle istotne znaczenie dla oceny tego, czy J. K. i P. W. faktycznie mieli przewagę nad nim i R. K.. Znamiennym jest, że również i R. K. dopiero składając wyjaśnienia na rozprawie przypomniał sobie o tym, że K. miał w ręce coś co przypominało nóż, mimo, że opisując wcześniej kilkakrotnie szczegółowo przebieg zdarzenia również i on nie wspominał nic na temat tego, że nie tylko P. W. zabrał ze sobą niebezpieczne przedmioty. Co więcej, pomimo, że obaj oskarżeni ostatecznie wskazywali, że P. W. posiadał nie tylko pałkę, ale i duży nóż (przy czym R. K. przypomniał się o tym dopiero podczas drugiego przesłuchania, wcześniej zaś twierdził, że w/w pokrzywdzony miał tylko metalową pałkę), ich wyjaśnienia nie były w tym zakresie spójne. R. K. wskazywał bowiem, że od razu dało się zauważyć, że w/w pokrzywdzony miał oba te przedmioty, bowiem nie ukrywał ich, zbliżając się do nich. Z relacji T. P. wynikało natomiast, że dopiero w pewnym momencie wyjął on je niepodziewanie zza pazuchy.

Wersja wydarzeń wyłaniająca się z wyjaśnień oskarżonego T. P. budziła poza tym liczne zastrzeżenia z punktu widzenia logiki i zasad doświadczenia życiowego.

Naiwna jest podjęta przez oskarżonego próba przerwania odpowiedzialności za niekorzystny dla pokrzywdzonych obrót wydarzeń na dwie niezajmujące, nie mające rzekomo nic wspólnego z nim i R. K., osoby. Gdyby faktycznie miało być tak, jak mówił T. P., oznaczałoby to, że niezwykle szczęśliwym zbiegiem okoliczności owi mężczyźni znaleźli się mimo nocnej pory na osiedlu akurat w miejscu, w jakim doszło do spotkania pokrzywdzonych z oskarżonymi i to akurat w takim momencie konfrontacji, by zdążyć jeszcze zapobiec zmasakrowaniu ich przez mających przewagę pokrzywdzonych. I – co jeszcze dziwniejsze - że szczęśliwie dla oskarżonych, nie zważając na to, że pokrzywdzeni dysponują niebezpiecznymi narzędziami, zdecydowali się im pomóc, mimo, że obie zwaśnione strony były im obce, a pokrzywdzeni byli od nich starsi, natomiast po ucieczce oskarżonych, którzy błyskawicznie oddalili się wówczas z parkingu, mimo tego, że właśnie otrzymali wsparcie, zyskując przewagę liczebną, a wcześniej nie zawahali się podjąć starcia z pokrzywdzonymi, gdy byli sami (bezsprzeczne jest bowiem, że zajście zaczęło się od psiknięcia gazem w kierunku K. B.), zdołali zdobyć nad nimi przewagę.

Nie sposób też uwierzyć w to, że inkryminowane zdarzenie zakończyłoby się odniesieniem tak dolegliwych obrażeń wyłącznie przez J. K. i P. W., gdyby będący osobami postawnymi pokrzywdzeni mieli ze sobą w dniu zdarzenia takie niebezpieczne narzędzia, jak opisywali oskarżeni. Dwóch młodych mężczyzn, którzy lekceważąc uzbrojenie pokrzywdzonych nie zawahali się pomóc słabszym oskarżonym - jak słusznie zauważył sąd I instancji - miało się wszak według nich włączyć do zajścia dopiero w jego późniejszej fazie.

Wysoce wątpliwym wydaje się poza tym, by T. P. i R. K., którzy na spotkanie – jak twierdzili – stawili się sami, wobec tak znaczącej przewagi pokrzywdzonych, zamiast uciekać zwracali do konfrontacji poprzez użycie gazu wobec K. B..

Zupełnie nieprawdopodobne jest też by P. W. – najpewniej zupełnie przypadkowo najgroźniejszy z punktu widzenia odpowiedzialności T. P. świadek - mógł być uzbrojony w taki sposób, jak mówili oskarżeni.

W świetle zasad doświadczenia życiowego wydaje się nieprawdopodobnym już to, że jedna osoba mogłaby jednocześnie sprawnie posługiwać się metalową pałką ponad metrowej długości i dużym nożem z ostrzem o długości ok. 30 cm, zupełnie niemożliwym jest natomiast, by ktokolwiek mógł schować „za pazuchą” tego rodzaju przedmioty w taki sposób, by były niezauważalne dla osób przebywających w pobliżu niego.

Co więcej, gdyby dać wiarę oskarżonym, że P. W., udając się wraz z J. K. i K. B. na spotkanie z oskarżonymi, zabrał ze sobą metalową pałkę oraz nóż, oznaczałoby to, że pomimo, iż był w rzeczywistości osobą najmniej zaangażowaną w spór, który legł u podstaw nieporozumień między J. K., a T. P., i najmniej musiał się obawiać skierowania agresji bezpośrednio przeciwko swojej osobie, to przybył na nie uzbrojony niemalże jak „żołnierz na wojnę”. Z zebranych dowodów wynikało bowiem wprawdzie, że P. W. znał wcześniej J. K. i K. B., nie ulegało jednakże wątpliwości, że nie była to żadna bliska znajomość, a do ich spotkania w dniu zdarzenia doszło w gruncie rzeczy przypadkowo: przypadkowo spotkali się oni bowiem w lasku, gdzie wspólnie spożywali alkohol, to nie on, lecz A. K. zaproponował, by po zajęciu na (...) udali się do K..

Zmienne, niespójne ze sobą i budzące zastrzeżenia z punktu widzenia zasad doświadczenia życiowego wyjaśnienia T. P., z których wynikało, że to pokrzywdzeni, którzy przybywając na spotkanie zabrali ze sobą pałkę i noże, mieli przewagę nad nim i R. K., sprzeczne były z konsekwentnym w tym zakresie zeznaniami pokrzywdzonych.

Pokrzywdzeni zgodnie zaprzeczyli bowiem temu, że udając się na spotkanie przy ulicy (...) zabrali ze sobą pałkę i noże. P. W., który bez skrupowania ujawnił, że gdyby posiadał wówczas ze sobą takie niebezpieczne narzędzia, to bez wahania by ich użył w trakcie starcia z oskarżonymi, konsekwentnie w toku całego postępowania twierdził, że na spotkanie J. K. i K. B. z jej byłym chłopakiem udał się „nieuzbrojony”, a to oskarżony i inni mężczyźni, z którymi przybył on na ulicę (...) dysponowali niebezpiecznymi narzędziami. Jego słowa o tym, że ani on, ani J. K. nie zabrali ze sobą pałki i noży były w pełni zbieżne z konsekwentnymi w tym zakresie i stanowczymi zeznaniami J. K. i K. B., z których wynikało, że nikt z nich nie miał ze sobą w dniu zdarzenia żadnych niebezpiecznych przedmiotów. Zarówno J. K. i K. B. pewni byli też tego, że T. P. nie stawiał się na spotkanie sam z R. K., lecz w towarzystwie jeszcze innych osób. Faktem jest, że żadne z nich nie było w stanie precyzyjnie określić składu osobowego grupy napastników, a ich zeznania były o wiele mniej dokładne niż relacje P. W.. Nie poddaje to jednak w wątpliwość ich zgodności z prawdą. Powyższe nie dziwi, gdy zważy się na fakt, że w/w osoby miały o wiele krótszy czas niż P. W. na to, by przyjrzeć się wszystkim napastnikom (praktycznie od razu zostały zaatakowane gazem) i będąc zaangażowanymi emocjonalnie w całą sytuację – co naturalne - koncentrowały swą uwagę przede wszystkim na T. P., który od razu zbliżył się do K. B.. Najistotniejsze jest, że ich zeznania były generalnie ze sobą zbieżne. Podczas pierwszego przesłuchania, gdy bez wątpienia najlepiej pamiętała ona szczegóły zajścia, K. B. wskazała wszak, że oprócz obu oskarżonych w skład grupy napastników wchodziły jeszcze dwie osoby i bez wahania podtrzymała te zeznania w toku dalszego postępowania. J. K., uczciwie przyznając, że nie jest w stanie wskazać, ilu było napastników, również konsekwentnie twierdził, że grupa, która ich zaatakowała liczyła kilka osób. Ich twierdzenia o tym, że napastników było kilku w pełni korespondowały natomiast ze stanowczymi zeznaniami P. W., z których wynikało, że T. P. miał wsparcie nie tylko R. K.. Gdy zliczyć napastników, o których mówił podczas kolejnych przesłuchań, okazuje się, że konsekwentnie wskazywał na to, że grupa oskarżonego liczyła 6 osób. Podczas pierwszego przesłuchania, które odbyło się w szpitalu zaraz po przebytej przez niego operacji i w trakcie którego mylił imiona poszczególnych uczestników zajścia, podał on, że (...) szedł w ich kierunku z pięcioma chłopakami (k. 32). Składając zeznania dnia 24 kwietnia 2012 r. również potwierdził, że grupa agresorów liczyła sześć osób, wskazał bowiem, że T. P. i R. K. przybyli na spotkanie wspólnie z jeszcze 4 nieznanymi mu osobami (k. 106). Na rozprawie – tak, jak wcześniej - mówił także o sześciu napastnikach. Gdyby dążył on do fałszywego obciążenia T. P. spodziewać należałoby się, że uzgodniłby on z K. B. i J. K. swoje zeznania tak, by wynikała z nich identyczna liczba napastników. Sąd orzekający słusznie uznał w tej sytuacji, że zeznania pokrzywdzonych zasługiwały na wiarę, nie doszukując się podstaw do przyjęcia, że pokrzywdzeni celowo ukształtowali je taki sposób, by uniknąć własnej odpowiedzialności za zaatakowanie oskarżonych.

Spotkanie na ulicy (...) rzeczywiście nie miało przypadkowego charakteru. Starając się podważyć słowa pokrzywdzonych, skarżący wyciąga jednak z tego faktu zbyt daleko idące wnioski co do roli, jaką odegrali w zdarzeniu pokrzywdzeni i oskarżeni.

Wykazy połączeń telefonicznych zdecydowanie przeczą temu, że to K. B. i J. K. dążyli do konfrontacji z oskarżonymi i sprowokowali drugie tego dnia spotkanie z nim. Wynika z nich bowiem, że – wbrew temu, co mówił T. P. - w czasie poprzedzającym zdarzenie z telefonu T. P. wykonano aż siedem połączeń głosowych na numer należący do K. B.,



natomiast z jej numeru nie zostało wówczas wykonane żadne połączenie na numer należący do T. P. (k. 417 i nast.). Nie potwierdzają one też by – jak twierdzili oskarżeni – do T. P. dzwonił P. W..

To, że K. B. i J. K. umówili się na spotkanie z osobami, ze strony których można spodziewać się było agresji, nie oznaczało zaś jeszcze samo w sobie, że na pewno zabrali na nie niebezpieczne przedmioty, nawet, gdy zważy się na fakt, że sugerując, że wyszli tak sobie na spacer, czy po zakupy, początkowo starali się wywołać wrażenie, że spotkanie z oskarżonymi stanowiło dla nich zaskoczenie. Niechęć do ujawnienia zaplanowanego charakteru spotkania, które ostatecznie zakończyło się tak tragicznie, uznać należy za naturalną nie tylko u osób, które planowały pobicie z użyciem niebezpiecznych narzędzi, ale i u osób, które zostały pobite w trakcie spotkania, na które dobrowolnie się udały. Pokrzywdzeni mieli zaś uzasadnione podstawy do tego, by liczyć na to, że – tak, jak mówili - spotkanie to, podobnie, jak rozmowa przy (...), będzie miało pokojowy przebieg i zakończy się osiągnięciem porozumienia. Nic konkretnie nie wskazywało zarazem na to, że mogą w dyskusji z oskarżonymi potrzebować tego rodzaju argumentów. Mimo wszystko nie jest zaś powszechnym korzystanie z tego rodzaju narzędzi nawet w trakcie starć siłowych między żywymi do sobie wzajemną niechęć mężczyznami. Z punktu widzenia oceny wiarygodności zeznań K. B. i J. K. najistotniejsze znaczenie ma jednak przede wszystkim to, że na rozprawie oboje przyznali ostatecznie uczciwie, że byli na ulicy (...) wcześniej umówieni z oskarżonymi. Podkreślić szczególnie w tym kontekście należy, że P. W. w istocie nigdy nie negował tego, że spotkanie z oskarżonymi, na które udał się wraz z J. K. i K. B., było wcześniej zaplanowane. Uwadze skarżącego umknęło, że już podczas pierwszego przesłuchania - choć faktycznie stwierdził wówczas, że nie słyszał treści rozmów telefonicznych prowadzonych przez K. B., a konkretnie: tego, co oskarżony do niej mówił przez telefon – wskazał on wyraźnie, że efekt tych rozmów był taki, że umówiła się ona ostatecznie na spotkanie na ulicy (...) ze swoim byłym chłopakiem, który miał pretensje do J. K. o odbicie mu dziewczyny (k. 32). Zaakcentowana przez obrońcę nieścisłość w tym zakresie - niezależnie od tego, że zeznając na rozprawie P. W. mógł po prostu nie pamiętać takich szczegółów - nie mogła mieć znaczenia dla oceny tego, czy nie pomawiał on oskarżonego, skoro nigdy nie ukrywał tego, że spotkanie na ulicy (...) nie miało przypadkowego charakteru i że udając się na nie świadom był tego, że stawi się na nim były chłopak K. B., o którym wiedział, że nie jest przyjaźnie nastawiony do J. K..

Skarżący nieskutecznie wywodzi też, że zasady doświadczenia życiowego przemawiały przeciwko daniu wiary twierdzeniom P. W., że udając się z J. K. i K. B. na tego rodzaju spotkanie nie zabrał ze sobą ani pałki, ani noża.

To, że P. W. zdawał sobie sprawę z tego, że oskarżony T. P. dąży do zwady z J. K. nie wyklucza tego, że – tak, jak mówił – mógł mieć nadzieję na to, że spotkanie będzie miało pokojowy przebieg. Mógł on racjonalnie zakładać, że w trakcie bezpośredniej rozmowy pretensje T. P. pod adresem J. K. bez użycia siły zostaną załagodzone, tak, jak wcześniej miało to miejsce w trakcie rozmowy przy sklepie (...), której był świadkiem. Podczas tamtego spotkania, w czasie którego T. P., znajdując się w liczonym towarzystwie kolegów miał niewątpliwą przewagę nad J. K., nie doszło wszak do użycia siły.

Nawet, jeśli by podzielić pogląd skarżącego i uznać, że dla każdej rozsądnej osoby winno być oczywiste, że w trakcie spotkania dojdzie do konfrontacji siłowej, dowolnym byłoby przyjęcie tylko na tej podstawie, że udając się na nie wraz z K. B. i J. K., P. W. zabrał ze sobą na ulicę (...) niebezpieczne narzędzia w postaci pałki i noża. Będąc osobą obcą dla oskarżonego T. P. i nie będąc bliskim znajomym ani J. K., ani K. B., P. W. nie musiał w ogóle liczyć się z tym, że sam zostanie zaatakowany. To J. K. jasno został tego dnia skonkretyzowany jako obiekt agresji T. P.. P. zależało na tym, by to z nim wyjaśnić sytuację. Nawet biorąc pod uwagę to, że może zająć konieczność udzielenia J. K. pomocy w trakcie konfrontacji siłowej, stwierdzić należy, że P. W. nie miał żadnych podstaw do tego, by przypuszczać, że T. P. przybędzie w aż tak liczonym towarzystwie i że jego grupa zabierze ze sobą broń w postaci niebezpiecznych narzędzi. Nie każde starcie siłowe wiąże się wszak z użyciem niebezpiecznych narzędzi. Sami J. K., ani najlepiej znająca oskarżonego K. B. najwyraźniej też się tego nie spodziewali, skoro uważali za bezpieczne udanie się na spotkanie z nim w porze nocnej, w obecności dwóch kolegów (gdy podejmowali decyzję przebywał z nimi jeszcze A. K.).

Słów pokrzywdzonych o tym, że nie zabrali ze sobą na spotkanie pałek, ani noży nie podważał żaden z pozostałych dowodów.

Sąd faktycznie zlekceważył w tym kontekście opinie z zakresu badań biologicznych i daktyloskopijnych, nie wyjaśniając bliżej dlaczego fakt niestwierdzenia na żadnym z zabezpieczonych przedmiotów śladów należących do oskarżonych nie mógł przesądzać o niewiarygodności twierdzeń pokrzywdzonych. Nie ulega jednak wątpliwości, że w rzeczywistości żadna z w/w opinii, ani wynikających z nich okoliczności, nie dawała podstaw do przyjęcia, że to wersja wydarzeń zaprezentowana przez oskarżonych może być zgodna z prawdą.

Sam fakt znalezienia na miejscu zdarzenia brzeszczota, na którym nie było śladów biologicznych ani T. P., ani R. K. nie uprawniał do wyprowadzenia wniosku, że został on przyniesiony na spotkanie przez któregoś z pokrzywdzonych. W realiach sprawy brak było bowiem w ogóle uzasadnionych podstaw, by powiązać go z przedmiotowym zdarzeniem. Dziwne wydaje się, by ktokolwiek udając się na spotkanie z zamiarem konfrontacji siłowej, chcąc osiągnąć przewagę nad przeciwnikiem, zabierał ze sobą samo ostrze w charakterze narzędzia obronnego. Sprawne posługiwanie się w trakcie pobicia takim przedmiotem jest wszak praktycznie niemożliwe. Z żadnego ze zgromadzonych dowodów (ani wspierających wersję wydarzeń wyłaniającą się z wyjaśnień oskarżonych, ani z zeznań pokrzywdzonych) nie wynika, by w trakcie przedmiotowego zdarzenia przez kogoś wykonywane były takie czynności, jak cięcie, piłowanie, czy inne tym podobne, mogące spowodować oddzielenie się ostrza nożna od rękojeści. Na samym brzeszczocie nie stwierdzono zaś żadnych śladów krwi (k. 14). Ujawnione na nim odciski linii papilarnych w ogóle nie nadają się natomiast do identyfikacji (k. 545). W tej sytuacji, zważywszy na to, że ów przedmiot mógł po prostu wcześniej bez związku z przedmiotowym zajściem znaleźć się na parkingu, niemożliwe było dokonywanie w oparciu o niego jakichkolwiek ustaleń w przedmiotowej sprawie. Wnioskowanie o tym, że należał on do któregoś z pokrzywdzonych miałoby charakter jedynie dowolnych spekulacji.

Z opinii z zakresu badań daktyloskopijnych wynika również, że nadających się do identyfikacji odcisków palców nie znaleziono także na zabezpieczonym w charakterze dowodu rzeczowego nożu, który ujawniono w kilka dni po zdarzeniu na dachu Ośrodka (...), mieszczącego się przy ul. (...) (k. 544-5450). Badanie śladów biologicznych ujawniło na nim wprawdzie ślady DNA i to takie same, jak te odnalezione w okolicach otworu metalowej puszki po piwie, znalezionej na miejscu zdarzenia w trakcie przeszukania (k. 415v. – wnioski 2, 3 i 4 opinii z zakresu badań biologicznych), jednakże - mimo tego, że nie dokonano weryfikacji tych śladów pod kątem zgodności ich z profilami DNA pokrzywdzonych - nie uniemożliwiało to dania wiary pokrzywdzonym, że udając się na spotkanie nie zabrali ze sobą noża. Stwierdzenie na w/w narzędziu śladów biologicznych takich samych, jak na jednym z przedmiotów znalezionych na miejscu zdarzenia, wskazuje wprawdzie na to, że znajdował się on w posiadaniu osoby, która była na miejscu zdarzenia, brak jednak podstaw do przyjęcia w zgodzie ze standardami swobodnej oceny dowodów, że był to któryś z pokrzywdzonych. Możliwość tę można było w realiach sprawy zdecydowanie wykluczyć, pomimo nieprzeprowadzenia dodatkowych badań pod kątem zgodności ujawnionych śladów biologicznych z profilami DNA pokrzywdzonych. Z protokołu oględzin, w którym szczegółowo opisano stan w/w noża, wynika, że nie znaleziono na nim żadnych śladów krwi. Ujawnione na nim zabrudzenia koloru brunatnego pochodziły od tytoniu z papierosów, których dużo znajdowało się w miejscu znalezienia tego przedmiotu (k. 90). Nie mógł to być więc nóż, którym zadano cios P. W.. Logiczna analiza całokształtu okoliczności zdarzenia prowadzi zaś do wniosku, że nóż ten należał do którejś z pozostałych osób, z którymi oskarżeni stawili się na spotkanie i które wspólnie z nim i R. K. brały udział w pobiciu pokrzywdzonych. Zauważyć należy, że nóż ten został odnaleziony na dachu, znajdującego się przy ulicy (...), oddalonego o ok. 300 metrów od miejsca zdarzenia, Ośrodka (...). Topografia okolicy wskazuje, że w tym właśnie kierunku - tj. w głąb osiedla, a nie w stronę od ulicy (...), skąd należało się spodziewać przyjazdu policji - musieli uciekać napastnicy. Wysoce wątpliwym, wręcz nieprawdopodobnym jest, by zdołali „ukryć” go tam pokrzywdzeni. Bezspornym jest wszak, że odnieśli oni, zwłaszcza P. W., w wyniku zdarzenia poważne obrażenia. Policja po przyjeździe zastała ich obolałych na parkingu. Trudno uwierzyć już w to, że pobici pokrzywdzeni myśleliby w takim momencie o pozbyciu się noża, a co dopiero w to, że w takim stanie, w jakim się znajdowali, byłiby oni w stanie w ogóle na taką odległość się przemieścić, odrzucić nóż i zdążyć wrócić na parking przed przyjazdem policjantów.

Reasumując tę część rozważań stwierdzić należy, że oceniane we wzajemnym powiązaniu dowody nie dawały podstaw do przyjęcia, że J. K., bądź P. W. przynieśli na spotkanie z oskarżonymi niebezpieczne narzędzia. Sugestie skarżącego, jakoby P. W. miał interes w tym, by pomawiać o użycie noża T. P., bo w rzeczywistości to on i K., idąc na spotkanie,

zaopatrzyli się w niebezpieczne narzędzia i zaatakowali nimi oskarżonych, zaś oskarżeni się jedynie przed nimi bronili, nie znajdując zatem uzasadnienia w materiale dowodowym.

**Skarżący nie zdołał wykazać również by zachodziły inne okoliczności, które w świetle kryteriów z art. 7 kpk wykluczały przyjęcie zeznań P. W. za podstawę niekorzystnych dla oskarżonego T. P. ustaleń.**

Faktem jest, że w/w pokrzywdzony nie do końca spójnie opisywał wszystkie okoliczności zdarzenia. Nie sposób jednak zgodzić się ze skarżącym, że jego zeznania w toku postępowania zmieniały się, zmierzając do eskalacji odpowiedzialności oskarżonych. Stwierdzić należy, że występujące w nich rozbieżności nie miały charakteru zasadniczych sprzeczności poddających w wątpliwość jego rzetelność jako świadka i wykluczających możliwość dokonywania w oparciu o jego słowa ustaleń co do istotnych okoliczności zdarzenia. W gruncie rzeczy zasadniczo spójnie opisywał on przebieg zajścia.

O czym już była mowa wcześniej, P. W. konsekwentnie wskazywał, że na umówione spotkanie przy ulicy (...), na które zdecydował się pójść wraz z J. K. i K. B., T. P. nie stawiał się sam, lecz wspólnie z kilkoma innymi osobami, tj. z R. K. i jeszcze pięcioma innymi mężczyznami.

Od samego początku mówił on również o tym, że grupa, w której skład wchodził T. P., miała nad nimi nie tylko przewagę liczebną, ale także wynikającą z faktu posiadania niebezpiecznych narzędzi w postaci pałek i – jak się okazało później – noża o kilkudziesięciocentymetrowym ostrzu i czarnej rękojeści. Faktem jest, że opisując stan wyposażenia napastników, początkowo twierdził on, że posiadali oni pałkę bejsbolową i chyba teleskopową, dokonując identyfikacji R. K. stwierdził, że jest on tą osobą, która uderzyła go pałką w kark i wskazał, że była to pałka teleskopowa, bądź rurka, zaś na rozprawie stanowczo zeznał, że został przez R. K. uderzony „z rury metalowej”. Mimo, że jedynie pałka metalowa stanowi niebezpieczne narzędzie w rozumieniu art. 159 kk – nawet, gdy założymy, że P. W. zdawał sobie z tego sprawę - powyższe nie daje jednak podstaw do uznania, że składając zeznania zmierzał on do tego, by za wszelką cenę jak najbardziej zaszkodzić oskarżonym. Zauważyć należy, że podczas pierwszego przesłuchania P. W. w istocie nie przesądził kategorycznie tego, że druga z posiadanych przez napastników pałek była pałką teleskopową tylko uczciwie przyznał, że o ile pewien jest tego, że jedna z osób miała pałkę bejsbolową, to ma wątpliwości co do tego, jakie właściwości miała druga z pałek, które zauważył. Również i w treści zeznań, które złożył podczas identyfikacji R. K. nie przesądził on stanowczo tego, że pałka, którą dostrzegł on u R. K. była pałką teleskopową. Wskazał w nich on wszak wprost na możliwość, że mogła to być rurka. Co więcej, wynika z nich, że podstawę do powzięcia przez niego przypuszczenia, że była to pałka teleskopowa stanowił fakt, że ów podłużny przedmiot, którym uderzony został w kark, wysunął się po tym, jak R. K. wykonał ruch ręką. W trakcie dynamicznego starcia P. W. jako rozsuwanie się pałki mógł po prostu odebrać sposób, w jaki posłużył się nią R. K. i poprawianie chwytu przez oskarżonego. Skoro zaś R. K. (twierdząc wprawdzie, że przedmiot ten do niego nie należał) konsekwentnie przyznawał się do użycia wobec P. W. pałki metalowej, nie sposób uznać, że P. W. powiedział na rozprawie o tym, że został uderzony przez niego jakąś rurką (do niemożności podania opisu której bez wahania się przyznał) tylko dlatego, by mu zaszkodzić i spowodować niesłuszne skazanie oskarżonych za surowiej kwalifikowany czyn. Naturalne wydaje się, że P. W., po tym, jak usłyszał wyjaśnienia R. K., uznając, że jako sprawca przyznający się do zadania mu ciosu najlepiej wie on czym się posłużył, zdecydował się wskazać, że został przez niego uderzony pałką będącą rurą metalową. Twierdzenia w/w oskarżonego bez wątpienia mogły rozwiązać wątpliwości pokrzywdzonego co do charakteru drugiej z pałek. To, że pokrzywdzony akcentował swoje wątpliwości w tym zakresie, nie próbując ich zamaskować stanowczym wskazaniem zaraz na początku, że napastnicy dysponowali również i pałką metalową, przemawia zaś na jego korzyść i świadczy o jego rzetelności jako świadka.

Konsekwentnie i w sposób wyważony P. W. opisywał też przebieg samego starcia z napastnikami.

Co naturalne, jego relacje odnośnie tego, w jaki sposób sprawcy zachowywali się wobec J. K. były mniej szczegółowe niż te, w których wyjaśniał, co się działo z nim samym. Niemniej jednak nie miał on żadnych wątpliwości, że J. K. również został pobity przez napastników, a zdarzenie zaczęło się od ataku na niego. Faktem jest, że w jego zeznaniach

można dostrzec pewne nieścisłości w zakresie, w jakim określał on sposób, w jaki pobity został J. K.. Z jego pierwszych zeznań wynika wszak, że napastnicy mieli go kopać. Podczas identyfikacji R. K. wskazał on natomiast, że widział również, jak sprawcy bili K. po całym ciele pałkami, jednak na rozprawie przyznał, że w rzeczywistości widział tylko jak napastnicy go kopali zaś do wniosku, że uderzali go również pałkami doszedł widząc, że ma on zakrwawioną twarz, a napastnicy posiadają pałki. Powyższe nie może jednak uzasadniać wniosku, że o tym, że za wszelką cenę starał się on ukształtować swoje zeznania w sposób jak najbardziej niekorzystny dla oskarżonych. Zauważyć należy, że składając zeznania na rozprawie P. W. w ogóle nie mówił nic na temat tego, w jaki sposób atakowany był J. K., a po odczytaniu mu wcześniejszych zeznań uczciwie przyznał, która część jego relacji opierała się na jego własnych obserwacjach, a która na wyciągniętych wnioskach i ujawnił przesłanki, jakimi się kierował, przyjmując, że K. również był bity pałkami. Taka postawa świadka wskazuje na brak determinacji po jego stronie do tego, by jak najbardziej obciążyć oskarżonych. W sytuacji, gdy z pozostałych dowodów jasno wynika, że J. K. faktycznie nie tylko był kopany, ale i otrzymał ciosy pałką, nie sposób więc z powołaniem się na w/w nieścisłości dyskwalifikować zeznań P. W.. Sam J. K. nie był bowiem wprawdzie w stanie dokładnie opisać tego, w jaki sposób zachowywali się wobec niego napastnicy, jednak znamionym jest, że podczas pierwszego przesłuchania, gdy bez wątpienia najlepiej pamiętał szczegóły przebiegu zajścia, stwierdził, że psiknięto mu w oczy gazem łzawiącym i zaraz potem poczuł silne uderzenie twardym przedmiotem w głowę, które spowodowało jego upadek. Zeznania te konsekwentnie podtrzymał na rozprawie. Na wiarę zasługiwały też te wyjaśnienia R. K., z których wynikało, że nie tylko kopał J. K., ale i kilka razy zadał mu pałką ciosy w okolicę nóg i bioder (k. 156). Z opinii sądowno-lekarskiej wynikało, że obrażenia J. K. stanowiły wynik działania narzędzia tępego lub tępokrawędzistego, a rana tłuczona głowy mogła powstać we wskazywanych przez niego okolicznościach (k. 74). Sam P. W. - z racji tego, że nie stał na parkingu bezpośrednio przy J. K., którego zasłaniały samochody i koncentrował się przede wszystkim na osobach stanowiących zagrożenie dla niego samego - mógł po prostu niektórych działań podjętych przez napastników wobec niego nie zauważyć. Innymi słowy - to, że nie widział bicia J. K. pałką nie uniemożliwiało przyjęcia, że i w ten sposób był on atakowany przez napastników.

P. W. nie miał natomiast żadnych wątpliwości co do tego, że sam był nie tylko bity pałkami, ale i w końcowej fazie zajścia został ugodzony nożem przez T. P.. Zeznania pokrzywdzonego co do tej okoliczności były spójne i konsekwentne. Cały czas mówił on o tym, że to właśnie ten oskarżony zadał mu cios nożem, identycznie wskazując moment, w którym to nastąpiło.

Skarżący niezasadnie stara się je zdeprecjonować, twierdząc, że w wypadku zdarzeń o dynamicznym charakterze, w których udział brało kilka osób, z góry wykluczone winno być przesądzenie tożsamości sprawcy ugodzenia nożem na podstawie zeznań pokrzywdzonych. Pogląd, że emocjonalne relacje pokrzywdzonych - zwłaszcza w sytuacji, gdy okoliczności zdarzenia mogły utrudniać im poczynienie dokładnych spostrzeżeń - nie mogą stanowić podstawy do odtworzenia przebiegu zajścia i ustalenia tożsamości osoby, która zadała cios, który spowodował powstanie najpoważniejszych obrażeń, któremu zdaje się hołdować skarżący, nie znajduje uzasadnienia w świetle obowiązujących zasad oceny dowodów. Pokrzywdzony jest bowiem wprawdzie osobą najbardziej zainteresowaną wynikiem sprawy, jednakże nie musi to oznaczać jeszcze, że zdeterminowany jest do tego, by doprowadzić do skazania kogokolwiek, a nie rzeczywistego sprawcy za swoją krzywdę. Co więcej - jest on osobą najbardziej zorientowaną w tym, w jaki sposób zachowywali się wobec niego napastnicy. Nie ma zatem przeszkód, by nie tylko dowody rzeczowe, ale również i zeznania pokrzywdzonego co do tożsamości sprawcy potraktować jako pełnoprawny dowód i podstawę ustaleń, jeśli tylko ich analiza pod kątem kryteriów relewantnych z punktu widzenia art. 7 kpk za tym przemawia, a dokonaną przez niego identyfikację sprawcy można potraktować jako pewną.

Po dokonaniu oceny zeznań P. W., w których jako sprawcę jedynego ciosu zadanego mu nożem wskazał on T. P., sąd orzekający słusznie uznał, że zasługiwały one na danie im wiary.

Stan, w jakim znajdował się w chwili zdarzenia P. W. nie wykluczał poczynienia przez niego spostrzeżeń co do tego, kto ugodził go nożem. Bezspornym jest, że w przeciwieństwie do J. K. i K. B. nie został on psiknięty w oczy gazem łzawiącym. Cały czas pozostawał przytomny i dopiero cios zadany nożem spowodował, że przestał się on orientować, co się dzieje. Analiza treści jego zeznań wskazuje zaś, że ani to, że wcześniej spożywał alkohol, ani inne otrzymane wcześniej razy, nie zakłóciły istotnie jego zdolności postrzegania. P. W. poczynił szczegółowe spostrzeżenia na temat

wyglądu napastników. Rzeczowo opisywał przebieg zdarzenia, podawane przez niego okoliczności korelowały z podstawowymi faktami, o których mówili oskarżeni i z relacjami pokrzywdzonych. K. B. i J. K. generalnie podobnie, jak P. W. opisali wszak przebieg wydarzeń. Faktem jest, że nie potwierdzili oni tego, by napastnicy mieli ze sobą niebezpieczne narzędzia, ani tego, że to T. P. ugodził posiadany przez siebie nożem pokrzywdzonego. Powyższe nie mogło jednak dyskwalifikować zeznań P. W.. To, że zauważył on więcej szczegółów niż oni wówczas, gdy napastnicy się zbliżali nie może przemawiać na jego niekorzyść. Na ich zdolności postrzegania bez wątplenia miał wpływ fakt, że spożywali wcześniej tego dnia alkohol. Poza tym, naturalnym jest, że ich uwaga koncentrowała się na T. P., który od razu skierował się w kierunku K. B.. Również i to, że żadne z nich nie widziało, że pod koniec zajścia, gdy powstrzymana została próba ucieczki P. W. z parkingu, ugodził on w/w pokrzywdzonego nożem, nie wyklucza przyjęcia, że tak było. Zauważyć należy, że zarówno K. B., jak i J. K. zaraz w początkowej fazie starcia psiknięci zostali przez T. P. po oczach gazem łzawiącym. K. B. od razu straciła przytomność i ocknęła się dopiero, gdy obaj pokrzywdzeni leżeli już pobici na ziemi. Natomiast J. K. sam był przez napastników atakowany, miał zakrwawioną twarz i powalony został na ziemię. Ich możliwości dokonywania spostrzeżeń co do przebiegu zajścia były zatem mocno ograniczone, a z treści ich zeznań wynika, że w istocie nie byli oni w stanie wskazać żadnych szczegółów przebiegu zdarzenia: ani precyzyjnie opisać, co się działo z nimi samymi, ani tym bardziej określić w sposób pewny jak zachowywali się napastnicy wobec P. W. w czasie, gdy oddalił się on nieco z miejsca, w którym rozpoczęło się zajście.

Faktem jest, że gdy P. W. składał po raz pierwszy zeznania, myliły mu się imiona osób, których zachowanie opisywał. Sąd I instancji, którego uwadze nie umknął ten fakt, słusznie uznał jednak, że nie stwarzało to wątpliwości co do tego, czy wskazał właściwą osobę jako sprawcę ugodzenia nożem.

Ewidentne nieścisłości jakie wkradły się do pierwszych zeznań w/w pokrzywdzonego nie pozwalały odrzucić w całości tych jego zeznań jako konfabulacji. Dotyczyły one wszak jedynie określenia z imienia poszczególnych osób, których zachowanie prawidłowo opisywał, wskazując na fakty, które rzeczywiście miały miejsce (spożywanie alkoholu z A. K., dyskusje z T. P., któremu to właśnie, a nie innej osobie, J. K. odbił dziewczynę).

P. W. przekonująco wyjaśnił przyczynę ich pojawienia się, a w toku dalszego postępowania konsekwentnie podtrzymywał, jako zgodną z prawdą, wolną od tych pomyłek wersję wydarzeń. Stan zdrowia, w jakim znajdował się on w czasie pierwszego przesłuchania faktycznie w pełni usprawiedliwiał pojawienie się tego rodzaju pomyłek. Przesłuchanie odbyło się wszak w szpitalu. Pokrzywdzony był zboląły, po przebytych dopiero co zabiegu.

O tym, że to T. P. był sprawcą ugodzenia nożem i że P. W. na pewno jego miał na myśli identyfikując napastnika, który zadał mu cios tym niebezpiecznym narzędziem, jednoznacznie przesądza jednak przede wszystkim fakt, że od razu podczas tego przesłuchania, które odbyło się dzień po zdarzeniu (a więc wówczas, gdy bez wątplenia pamięć jest najlepsza), bez możliwości konsultacji z kimkolwiek (a więc w sytuacji, gdy można wykluczyć możliwość sugestii ze strony osób trzecich), wskazał on na osobę T. P. jako na sprawcę uderzenia zadanego nożem. Treść jego zeznań przeczy temu, że dokonując identyfikacji bazował on wyłącznie na tym, że osobą tą był T., będący byłym chłopakiem K. B.. P. W., który opisał wówczas szczegółowo, w jaki sposób wyglądał napastnik, który ugodził go nożem, na okazanej mu tablicy pogłądowej rozpoznał jego wizerunek, wskazując jednoznacznie – jak się okazało - na osobę oskarżonego T. P.. Owo rozpoznanie ze stuprocentową pewnością potwierdził on w trakcie bezpośredniego okazania przez lustro weneckie, którego sam się domagał, powołując się na konkretne cechy, po których dokonał jego identyfikacji jako osoby, która zadała cios nożem. Bez wahania rozpoznał on też jako uczestnika zdarzenia, który zadał mu m.in. cios w kark R. K.. Dokonaną identyfikację obu oskarżonych potwierdził przed sądem.

Sugestia skarżącego, że P. W. wskazał podczas okazania akurat na niewinnego T. P., jako na jedyną osobę, którą znał, by mieć jakiegoś konkretnego, a nie abstrakcyjnego sprawcę, od którego mógłby się domagać rekompensaty swoich krzywd i następnie konsekwentnie podtrzymywał tę fałszywą wersję wydarzeń, nie przekonuje.

Oceniając obiektywnie stan, w jakim się P. W. znajdował podczas tego przesłuchania, w czasie którego dokonał rozpoznania sprawcy ugodzenia nożem na tablicy pogłądowej, wyrazić należy wątpliwość, czy w ogóle byłby on w stanie wymyślić taki plan. Gdyby jednak faktycznie taki motyw przyświecał mu przy dokonywaniu rozpoznania

sprawcy ugodzenia nożem spodziewać należałoby się, że będzie starał się on precyzyjnie określić osobę sprawcy w swojej relacji, akcentując fakt jego związków z K. B. i nie będzie wskazywał w ogóle jego imienia, skoro nie był go pewny, tak, by ewentualna pomyłka w tym zakresie nie stworzyła niepotrzebnych wątpliwości co do trafności dokonanej identyfikacji.

Faktem jest, że P. W. na rozprawie starał się wywołać wrażenie, że w dniu zdarzenia pierwszy raz zobaczył T. P., podczas, gdy w rzeczywistości nie był on osobą dla niego zupełnie obcą. Z jego pierwszych zeznań, podstawy do podważenia, których nie dają wyjaśnienia oskarżonych, ani żadne inne dowody, wynika jednak, że była to niezwykle pobieżna znajomość, oskarżony T. P. nie zaliczał się do grona jego bliskich znajomych, w gruncie rzeczy znany był mu jedynie z widzenia. Co więcej – pokrzywdzony identyczne relacje miał z drugim z oskarżonych: R. K.. Z żadnym z nich nie miał wcześniej osobistych relacji, zatargów. Nie miał więc żadnych powodów, by akurat T. P. wskazywać, jako sprawcę ugodzenia nożem, zwłaszcza, że w wypadku innych ciosów bez wahania mówił, że nie ma pojęcia, kto je zadał. Gdyby chciał on za wszelką cenę jakąkolwiek konkretną osobę obciążyć odpowiedzialnością za zadanie mu ciosu nożem równie dobrze mógł wskazać równie obojętną mu, jak T. P., osobę R. K., który także znajdował się na miejscu zajścia, brał w nim aktywny udział, a którego wizerunek – jak wynika z treści pierwszego przesłuchania, w trakcie którego podał jego szczegółowy opis – był mu na tyle doskonale znany, że jego rozpoznanie na tablicy poglądowej nie nastęczało mu żadnych trudności.

Trudno też przyjąć, że do wskazania jako sprawcy ugodzenia nożem akurat T. P. skłonić P. W. mogła znajomość z K. B. lub J. K.. W świetle zgromadzonych dowodów nie ulega bowiem wątpliwości, że również i oni nie zaliczali się w rzeczywistości do grona bliskich znajomych P. W.. Faktycznie nie byli oni dla niego osobami zupełnie obcymi, które tego dnia ujrzał pierwszy raz w życiu, jednakże pokrzywdzonego nie łączyły z nimi żadne bliższe osobiste relacje. Jego spotkanie z nimi w dniu zdarzenia miało przypadkowy charakter, to z inicjatywy wspólnego znajomego A. K. znalazł się on w domu u J. K.. Nie sposób uznać zatem, że wskazałby on na T. P. jako sprawcę ugodzenia nożem, i to jeszcze bez żadnego kontaktu z pokrzywdzonymi, tylko dlatego, że jego właśnie nie lubili J. K. i K. B..

Skarżący wprawdzie – co jeszcze raz należy podkreślić - niezasadnie uważał, że kluczowe znaczenie dla rozstrzygnięcia przedmiotowej sprawy winny mieć dowody rzeczowe, niemniej jednak trafnie zarzucił, że oceniając wiarygodność zeznań P. W., z których wynikało, że to T. P. zadał mu cios nożem, sąd zmarginalizował znaczenie opinii biologicznej i daktyloskopijnej, w których biegli dokonali analizy dowodów rzeczowych. Sam wniosek o tym, że mimo ich istnienia można było w zgodzie ze standardami swobodnej oceny przyjąć, że to T. P. ugodził P. W. nożem, powodując u niego ciężki uszczerbek na zdrowiu, uznać należy za prawidłowy. Wbrew temu, co sądzi skarżący, ocenić należy, że sformułowane w nich wnioski nie wykluczały w istocie sprawstwa T. P., poddając w wątpliwość wiarygodność relacji pokrzywdzonego w tym zakresie. Brak śladów biologicznych oskarżonego T. P. na nożu znalezionym na dachu Ośrodka (...), mieszczącego się w pobliżu miejsca zdarzenia, nie daje podstaw do podważenia zeznań P. W.. O czym była już szczegółowo mowa we wcześniejszym fragmencie uzasadnienia, jakkolwiek bezspornie należał on do jednego z napastników, który przebywał na miejscu zdarzenia, to, że nie stwierdzono na nim w ogóle śladów krwi przesądzało o tym, że nie mógł być to ten nóż, którym zadano w trakcie pobicia cios pokrzywdzonemu. Nie ujawniono na nim faktycznie również odcisków linii papilarnych należących do T. P.. Z opinii daktyloskopijnej jednoznacznie wynikało jednak, że podstawy sformułowania takiego wniosku nie stanowił fakt wykluczenia w trakcie badań zgodności ujawnionych na nim śladów odcisków palców z odciskami należącymi do tego oskarżonego, lecz zła jakość tych śladów. Biegły wyraźnie wskazał bowiem, że znalezione na tymże nożu odciski palców w ogóle nie nadawały się do identyfikacji. Zła jakość odwzorowanych odcisków linii papilarnych w żadnej mierze nie obligowała sądu do przyjęcia korzystniejszej dla oskarżonego wersji wydarzeń.

Reasumując, stwierdzić należy, że sąd trafnie ocenił zeznania pokrzywdzonego P. W. jako pełnowartościowy materiał dowodowy i opierając się m.in. na nich, słusznie uznał, że T. P., wspólnie i porozumieniu z innymi osobami, brał udział w pobiciu jego i J. K. z użyciem niebezpiecznych narzędzi i przyjął, że to on zadał mu cios nożem, który spowodował powstanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, w konsekwencji przypisując mu dopuszczenie się czynu z art. 158 § 2 kk w zw. z art. 156 § 1 pkt 2 kk w zw. z art. 159 kk.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że na gruncie poczynionych ustaleń sąd meriti niezasadnie za ofiarę pobicia, w którym brał udział T. P., uznał K. B. i w związku z tym sąd odwoławczy zmuszony był dokonać odpowiedniej zmiany zaskarżonego wyroku w pkt I.

Zauważyć przede wszystkim należy, że ani z treści samego wyroku, w którym skazując oskarżonego T. P. sąd zmodyfikował w stosunku do aktu oskarżenia opis przypisanego mu czynu, ani z jego pisemnych motywów, w których szczegółowo opisany został przebieg zajścia, nie wynika, by sąd ustalił, że T. P., czy którakolwiek ze współdziałających z nim osób, atakowały K. B. w jeszcze jakiś inny sposób poza użyciem w stosunku do niej gazu łzawiącego. Nie sposób zaś uznać, że samo rozpylenie gazu łzawiącego w kierunku K. B. naraziło ją na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub powstania uszczerbku na zdrowiu, stanowiące znamię czynu z art. 158 kk. Brak natomiast podstaw do przyjęcia, że fakt utraty przez nią przytomności, czy stwierdzone u niej obrażenia, powiązane były z jego użyciem. Gaz taki nie stanowi też niebezpiecznego narzędzia, o którym mowa w art. 159 kk. Już choćby powyższe przesądzało o konieczności dokonania korekty zaskarżonego wyroku poprzez wyeliminowanie K. B. z grona osób pokrzywdzonych. Z uwagi na kierunek apelacji (na korzyść) i tak niemożliwe byłoby bowiem ewentualne uzupełnienie ustaleń i w ślad za nimi opisu czynu w sposób wskazujący na to, że podjęte zostały wobec niej działania narażające ją na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub nastąpienia skutku określonego w art. 156 § 1 kk lub art. 157 § 1 kk.

Analiza zgromadzonych dowodów potwierdza jednak, że sąd słusznie ustalił, że napastnicy nie podjęli wobec K. B. żadnych czynności poza użyciem wobec niej gazu łzawiącego. Wskazuje zarazem, że brak było wystarczających podstaw do przyjęcia, że zachodził związek przyczynowy między obrażeniami stwierdzonymi po zajściu u K. B., a użyciem gazu, gdyż realna była możliwość, że mogły one powstać w zupełnie innych okolicznościach, bez udziału oskarżonego T. P..

Sąd słusznie uznał, że zeznania K. B., z których wynikało, że stwierdzone u niej obrażenia stanowiły wynik działań T. P. i że również ona była bita w trakcie zdarzenia, nie zasługiwały na uwzględnienie. T. P., przyznając się do tego, że zajście zaczęło się od tego, że rozpylił w jej kierunku gaz, kategorycznie zaprzeczał temu, by później była wobec niej stosowana przemoc fizyczna, czy że którakolwiek z obecnych osób atakowała ją w jakiś inny sposób i wskazywał, że stwierdzone u niej obrażenia (obrzęk tkanek miękkich okolicy jarzmowej lewej i zasinienia ramion – k. 5) mogły powstać w wyniku upadku, jaki miał miejsce wcześniej tego dnia w trakcie spotkania przy stacji (...). Żaden z pozostałych dowodów nie podważał jego wyjaśnień w tym zakresie. Ani J. K., ani P. W. nie wskazali na to, że któryś z napastników podjął wobec niej jakieś inne działania. Na rozprawie sama K. B. przyznała zaś ostatecznie, że w trakcie wcześniejszego spotkania w dniu 12 kwietnia 2012 r. w okolicy (...) zemdląca, co spowodowało jej gwałtowny upadek, zakończony uderzeniem głową o podłoże (k. 671). Wykaz połączeń z telefonu T. P. potwierdzał natomiast, że faktycznie w czasie, w jakim zdarzenie to mogło mieć miejsce, dzwonił on pod numer alarmowy 996 (k. 442). Nie był to wprawdzie numer należący do pogotowia (999), niemniej jednak uznać należy, że do wykręcenia go skłonił oskarżonego niepokój o K. B.. Numer, pod który ostatecznie się on wówczas dodzwonił należał wszak również do służby alarmowej, podobny był do numeru należącego do pogotowia, a T. P. nie miał żadnego powodu, by wzywać wówczas pomocy akurat od służb ratunkowych zajmujących się zagrożeniem antyterrorystycznym, do których jest on przypisany. Charakter obrażeń K. B. zlokalizowanych na boku twarzy wskazywał, że mogły one powstać w wyniku bezwładnego upadku na twarde podłoże i uderzenia w nie głową.

Na podstawie art. 435 kpk sąd odwoławczy zmienił również zaskarżony wyrok w pkt IV (w odniesieniu do R. K.) poprzez wyeliminowanie ustalenia, że narażono K. B. na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub nastąpienia skutku określonego w art. 156 § 1 kk lub 157 § 1 kk.

W pełni zaaprobować natomiast należy, jako ukształtowane zgodnie z dyrektywami z art. 53 kk, orzeczenie o karze. Sąd trafnie ocenił stopień społecznej szkodliwości czynu oskarżonego T. P., jego zawinienie, a także wagę pozostałych okoliczności, które należało uwzględnić określając wysokość kary. Nie ulega wątpliwości, że dominujące znaczenie dla wymiaru kary wobec tego uprzednio karanego, zdemoralizowanego oskarżonego, który z powodu złości na nowego chłopaka K. B. zdecydował się pobić nie tylko jego, ale i inną przypadkową w gruncie rzeczy osobę, powodując u niej w wyniku użycia noża poważne obrażenia, winny mieć okoliczności obciążające, świadczące o jego niepoprawności i

poczuciu bezkarności. Analiza okoliczności związanych zarówno z czynem, jak i osobą oskarżonego wskazuje, że cele postępowania w stosunku do niego mogą zostać osiągnięte jedynie w izolacji penitencjarnej.

Zastrzeżeń nie budzi również orzeczenie wydane w oparciu o art. 46 kk. Przyznana kwota zasądzonego zadośćuczynienia, ostatecznie o wiele niższa niż suma żądana przez P. W., nie może zostać uznana za wygórowaną. Określając jej wysokość na 5000 zł sąd trafnie ocenił krzywdę P. W.. Zauważyć należy, że sąd nie uchylił się od dokonania oceny zeznań świadków D. B. i P. P., z których w mniemaniu oskarżonego miały wynikać okoliczności świadczące o tym, że obrażenia odniesione przez P. W. w wyniku zdarzenia nie miały aż tak dolegliwych skutków, jak twierdził, a stan jego zdrowia nie uniemożliwiał mu w rzeczywistości wykonywania pracy zarobkowej. Sąd ich wcale nie pominął wskazując na fakt, że wniosek o ich przesłuchanie zgłoszono zbyt późno, tylko po dokonaniu ich analizy, odwołując się do kryteriów relewantnych z punktu widzenia art. 7 kpk, uznał, że nie zasługują one na danie im wiary. Mylnie uważa skarżący, że stwierdzenie, że zeznań w/w osób nie można było obdarzyć walorem wiarygodności obligowało sąd do poszukiwania z urzędu dodatkowych dowodów, które mogłyby wesprzeć w tym zakresie twierdzenia oskarżonego. Z punktu widzenia zarzutu błędnego oszacowania przez sąd krzywdy doznanej przez P. W. najistotniejsze znaczenie ma jednak to, że nawet, gdyby przyjąć, wiarygodność zeznań świadków B. i P. i przyjąć, że pokrzywdzony faktycznie w kilka miesięcy po zdarzeniu (na przełomie sierpnia i września 2012 roku) podjął się wykonywania pracy fizycznej, nie mogłoby to podważać trafności rozstrzygnięcia o zasądzonym na podstawie art. 46 kk zadośćuczynieniu. Bezspornym jest bowiem, że pokrzywdzony w wyniku działań oskarżonego odniósł ranę kłutociętą lewej okolicy łądzwiowej z następowym uszkodzeniem przepony, górnej powierzchni śledziony i tylnej ściany żołądka z obecnością krwi w jamie otrzewnej, skutkującą ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu. Obrażenia wymagały leczenia szpitalnego, powodowały cierpienia fizyczne i psychiczne i niewątpliwie skutkowały przynajmniej w pewnym czasie ograniczeniem możliwości swobodnego podejmowania przez pokrzywdzonego pracy zarobkowej. Z zaleceń lekarskich wynika, że najlepiej dla jego zdrowia byłoby, gdyby przez okres roku powstrzymał się w ogóle od podnoszenia ciężkich przedmiotów. Kwota przyznanego przez sąd zadośćuczynienia, nawet, gdy zważy się na fakt, że P. W. nie był przypadkową ofiarą pobicia, nie wydaje się w tej sytuacji wygórowana.

### ***Odnosnie apelacji obrońcy oskarżonego R. K.***

Argumentacja skarżącego nie przekonuje, by wymierzona oskarżonemu R. K. za popełnienie czynu z art. 158 § 2 kk i art. 159 kk w zw. z art. 64 § 2 kk i art. 11 § 2 kk kara 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności była karą rażąco surową w rozumieniu art. 438 pkt 4 kpk.

Orzekając o karze, sąd orzekający nie pominął tak akcentowanych w apelacji okoliczności, jak właściwości osobiste oskarżonego oraz jego postawa w trakcie postępowania i zaliczył je do katalogu okoliczności łagodzących. Oceniając ich znaczenie dla określenia wysokości kary słusznie uznał jednak, że w realiach sprawy, na tle w istocie dominujących, a zupełnie zbagatelizowanych przez skarżącego, okoliczności obciążających, nie uzasadniały one orzeczenia wobec oskarżonego łagodniejszej kary. Analiza całokształtu okoliczności, dotyczących zarówno osoby oskarżonego, jak i popełnionego przez niego czynu przez pryzmat dyrektyw z art. 53 kk i przesłanek z art. 69 kk potwierdza, że zachowanie oskarżonego wymagało napiętnowania poprzez wymierzenie mu bezwzględnej kary pozbawienia wolności surowszej niż dotychczas orzekane wobec niego sankcje.

Sąd słusznie uznał, że wypadku tego oskarżonego dominujące znaczenie dla określenia wysokości kary winny mieć okoliczności obrazujące jego stosunek do porządku prawnego. Oskarżony jest wszak osobą wyjątkowo niepoprawną. Był już wielokrotnie karany, w tym za popełnienie przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, m.in. występku z art. 158 kk popełnionego w warunkach recydywy. Dotychczasowe oddziaływania wychowawcze okazały się jednak na tyle nieskuteczne, nie powstrzymały go przed naruszeniem w zaledwie kilka miesięcy po opuszczeniu zakładu karnego po raz kolejny porządku prawnego i dopuszczeniem się ponownie czynu z art. 158 kk, tym razem poprzez udział w pobiciu z użyciem niebezpiecznych narzędzi, skutkującym powstaniem u jednego z pokrzywdzonych ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, i to w okresie próby związanej z warunkowym przedterminowym zwolnieniem udzielonym mu z odbycia kary m.in. właśnie za przestępstwo z art. 158 kk. W świetle poczynionych ustaleń R. K. nie sposób faktycznie uznać za inicjatora tego zdarzenia, prawdą jest też to, że to nie jego działanie spowodowało najbardziej



dolegliwe skutki dla pokrzywdzonych. Analiza zdarzenia pod kątem przesłanek z art. 115 § 2 kk - a więc uwzględniająca zarówno okoliczności i sposób jego popełnienia, jak i skutki oraz motywację oskarżonego - świadczy jednak o tym, że sąd trafnie ocenił stopień społecznej szkodliwości czynu oskarżonego z art. art. 158 § 2 kk w zw. z art. 159 kk jako wysoki. Dopuszczenie się przez oskarżonego tego przestępstwa w warunkach z art. 64 § 2 kk dobitnie świadczy o jego demoralizacji, poczuciu bezkarności i nieskuteczności dotychczasowego procesu resocjalizacji, któremu był poddawany, przemawiając za potrzebą wymierzenia mu obecnie kary odpowiednio surowszej tak, by dobitnie uświadomić oskarżonemu naganność takiego zachowania. Słusznym jest przekonanie, że tylko oddziaływanie odpowiednio surowsze, polegające na efektywnym odbyciu surowej kary jest w stanie zapewnić osiągnięcie celów ukarania wobec niepoprawnego oskarżonego.

Skarżący niezasadnie wywodzi, że orzeczona kara nie uwzględnia w należyтым stopniu szczególnych właściwości osobistych oskarżonego (zaburzenia osobowości). Mankamenty psychiczne winny oczywiście być uwzględnione przy ocenie zawinienia oskarżonego. Faktycznie inaczej kształtuje się bowiem swoboda sprawy w wyborze i realizacji zachowania zgodnego z prawem, w przypadku osób o wysokim poziomie intelektualnym, wykształconych, o prawidłowo ukształtowanej osobowości, a inaczej u osób, które właściwości te mają zaburzone. Niemniej jednak zupełnie nie do zaakceptowania jest teza, że nie można wymagać od takich osób takiego samego przestrzegania norm społecznych jak od osoby zdrowej. To, że oskarżony wykazuje zaburzenia osobowości nie może automatycznie usprawiedliwiać naruszania przez niego porządku prawnego. Nieuzasadnione jest też oczekiwanie, by oskarżony zawsze z tego względu przy wymiarze kary traktowany był pobłażliwie. Negatywna (ujemna) wymowa (znaczenie) okoliczności obciążających, nawet, jeśli mają one związek z psychopatycznymi cechami osobowości sprawcy, nie może zmniejszać się istotnie, gdy popełniając przestępstwo miał on zachowaną pełną poczytalność. Z opinii wynika natomiast, że występujące u oskarżonego zaburzenia osobowości nie wpłynęły na ograniczenie jego poczytalności w nocy z 12 na 13 kwietnia 2012 r. W trakcie popełnienia czynu miał w pełni zachowaną zarówno zdolność rozumienia znaczenia czynu, jak i pokierowania swoim postępowaniem. Skoro popełnienia przypisanego mu zaskarżonym wyrokiem czynu dopuścił się mimo tego, że odpowiadał już wcześniej za popełnianie przestępstw skierowanych przeciwko życiu i zdrowiu, a odbywanie kar pozbawienia wolności za udział w czynach z art 158 kk winno mu dobitnie uświadomić, że wymierzanie sprawiedliwości na własną rękę jest niedopuszczalne, powyższa okoliczność nie obniżała stopnia jego winy tak, by konieczne było wymierzenie mu łagodnej kary.

Prawidłowe odzwierciedlenie w wymiarze kar znalazło też „zachowanie oskarżonego po popełnieniu przestępstwa”. Jakkolwiek bowiem słusznym jest przekonanie, iż przyznanie się do winy połączone z wyrażeniem skruchy i przeproszeniem pokrzywdzonego - jako świadczące o pożądanym z wychowawczego punktu widzenia stosunku psychicznym sprawcy do popełnionego czynu – winny mieć co do zasady łagodzący wpływ na wymiar kary, to uwzględnienie w/w okoliczności na korzyść R. K., na tle scharakteryzowanych powyżej okoliczności świadczących o poziomie jego demoralizacji i niepoprawności, nie uzasadnia znaczącego obniżenia wymiaru kary wobec niego. Nie może bowiem ulegać wątpliwości, że jedynie pełne – tj. poparte złożeniem szczerych, znajdujących pełne odzwierciedlenie w ustalonym stanie faktycznym, nie naznaczonych dążeniem do umniejszenia własnej odpowiedzialności i przerzucaniem jej na inne osoby - przyznanie się do winy, uzasadnia przydanie tej okoliczności przesądzającego znaczenia przy wymiarze kary.

Podsumowując powyższe rozważania stwierdzić należy, że brak podstaw do zmiany orzeczenia o karze poprzez obniżenie jej wymiaru, zwłaszcza w taki sposób, by – jak chciał tego obrońca – możliwe było warunkowe zawieszenie jej wykonania. Okoliczności sprawy nie uzasadniają takiej pobłażliwości wobec oskarżonego - jako osoba wyjątkowo niepoprawna, nie rokująca osiągnięcia celów kary, mimo braku jej efektywnego wykonania, nie zasługuje on na skorzystanie z dobrodziejstwa instytucji z art. 69 kk.

Sąd odwoławczy nie dopatrył się w zaskarżonym orzeczeniu żadnych uchybień mogących stanowić bezwzględne przyczyny odwoławcze, będących podstawą do uchylenia wyroku z urzędu.

O kosztach zastępstwa procesowego orzeczono w oparciu o przepisy § 14 ust. 2 pkt 4 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu.

Na podstawie art. 624 § 1 kpk w zw. z art. 634 kpk sąd zwolnił oskarżonego od ponoszenia kosztów sądowych za drugą instancję, obciążając wydatkami postępowania odwoławczego Skarb Państwa, uznając, że przemawia za tym jego sytuacja materialna oraz orzeczona kara pozbawienia wolności.